Rok I (VIII). Czwartek, 21 Kwietnia 1932 r. Nr. 72.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie.
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 5 groszy

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23. — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI — — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

Sowiety nie płacą!

Oświadczenie koncernu ameryk.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Nowy Jork, 19.4.

Z Detroit donoszą, że naczelny dyrektor koncernu metalurgicznego „Albert Kahn et Co" polecił wstrzymać wszelkie roboty, związane z dostawą maszyn do Rosji Sowieckiej.

Zagadnięty przez przedstawicieli prasy o przyczyny tak nagłej decyzji, dyrektor oświadczył, iż rząd sowiecki zaproponował koncernowi spłatę należności w papierowych rublach, które w Ameryce nie są notowane na giełdzie i cieszą się jaknajgorszą opinją. Pozatem rząd sowiecki miał oficjalnie zakomunikować, iż wszelkie dalsze zamówienia będą opłacane walutą sowiecką. Wobec tego dyrekcja fabryk zrezygnowała ze współpracy.

Domki drewniane

w Łodzi.

Łódź 19.4

Magistrat łódzki otrzymał z Banku Gospodarstwa Krajowego 50.000 złotych na budowę domków drewnianych dla bezrobotnych. Prace nad budową domków mają być natychmiast rozpoczęte.

Pieniędzy nie mam, lecz mam żonę...

Należytość w „naturze".

Potworna sprawa o nakłanianie żony do nierządu, celem zaspokojenia długów „w naturze" znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie. Jako oskarżony występuje Jan Kiełkiewicz, b. sierżant. Akt oskarżenia podaje, że Kiełkiewicz winien był pewnemu izraelicie 400 zł. Wystawił weksel lecz nie wykupił go. Gdy nadszedł termin płatności zaproponował uregulowanie długu za pośrednictwem żony.

— Pieniędzy nie mam, lecz mam żonę...

Dalszy opis jest oparty jedynie na zeznaniach poszkodowanej żony oskarżonego, kasjerki teatrzyku „Migno". Według jej słów, mąż miał pomagać i ułatwiać izraelicie wejście do sypialni w negliżu.

Sprawa posiada szereg wątpliwych momentów. Inaczej przedstawia ją wierzyciel, który miał „zainkasować" dług u Kiełkiewicza, on inaczej mówi służąca Kiełkiewiczów, a sam oskarżony wypiera się winy.

Wielka prochownia pod Tokjo

wysadzona w powietrze.

Olbrzymie straty — Mnóstwo zabitych i rannych.

Londyn, 19.4

Dziś o świcie wyleciała w powietrze pod Tokjo wielka prochownia, zaopatrująca w amunicję armję japońską. Ogłuszający huk przebudził mieszkańców stolicy, którzy powybiegali w bieliźnie z mieszkań, przypuszczając, iż jest to trzęsienie ziemi.

W mieście szkody są wielkie. Popękały witryny w sklepach i lokalach publicznych, a z okien powypadały szyby. Jakkolwiek brak jest narazie bliższych szczegółów, gdyż władze wojskowe nikogo nie dopuszczają do miejsca katastrofy, wiadomo jednak, że eksplozja pociągnęła za sobą mnóstwo ofiar. Liczba zabitych jest podawana na 40 osób.

Budynki, położone w pobliżu składów amunicyjnych, znikły z powierzchni ziemi. Nad miejscem wybuchu ukazała się chmura żółtego dymu, która na chwilę zaciemniła światło słoneczne. Do miasta są przywożeni ranni żołnierze i osoby cywilne. Zmobilizowano oddziały Czerwonego Krzyża i prywatne zrzeszenia lekarskie. Według obiegających pogłosek, wybuch jest dziełem agentów obcego mocarstwa. W pobliżu katastrofy aresztowano dwóch podejrzanych Koreańczyków, którzy dają sprzeczne wyjaśnienia.

Wybuch wywołał w stolicy Japonji przygnębiające wrażenie.

Stopniowa redukcja zbrojeń

uchwalona została jednogłośnie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Genewa, 19.4

Dzisiejsze ranne posiedzenie konferencji rozbrojeniowej kontynuowało dyskusję wczorajszą.

Komitet redakcyjny, który miał przestudjować i ustalić ostateczną redakcję rezolucji stosownie do wczorajszego porządku dziennego przedłożył tę rezolucję w następującym brzmieniu: komisja generalna uważa, że redukcja zbrojeń taka, jak ją przewiduje art. 8 Paktu Ligi Narodów powinna być zrealizowana stopniowo, zapomocą następujących po sobie w stosownych odstępach czasu rewizyj, skoro tylko obecna konferencja osiągnie pierwszy decydujący etap w redukcji zbrojeń do najniższego możliwego ich poziomu.

Rezolucja ta została jednogłośnie przyjęta po krótkiej i gwałtownej wymianie zdań między reprezentantem Rumunji min. Titulescu, a kom. Litwinowem. Litwinow jednak zgodził się ostatecznie już wczoraj na posiedzeniu komitetu radykacyjnego na takie brzmienie rezolucji mimo, iż był przeciwny ustępowi jej, mówiącemu o art. 8 Paktu Ligi Narodów.

Jak Niemcy objaśniają

ukazanie się fosgenu nad Elbą

Berlin, 19.4

Prasa dzisiejsza zamieszcza krótki komunikat urzędowy o zagadkowych zatruciach w ujściu Elby, spowodowanych przez chmurę gazu, prawdopodobnie fosgenu.

Dochodzenie miało ustalić, że zatrucia na parowcu „Courier" wynikły wskutek ulatniania się „ubocznych gazów" z komina okrętowego. Tego rodzaju tłomaczenie jest niezrozumiałe, gdyż jak to stwierdza komentarz komunikatu, dotychczas nikt nie słyszał o istnieniu „gazów ubocznych", któreby mogły spowodować porażenie dróg oddechowych.

Rozłam w rządzie angielskim?

Londyn, 19.4

Na nadzwyczajnem posiedzeniu gabinet angielski rozpatrywał wczoraj zagadnienia budżetowe i celne. W czasie dyskusji zaznaczyła się tak wielka różnica zdań, że ministrowie liberalni, występujący w obronie wolnego handlu, zagrozili podaniem się do dymisji.

Zamówienia sowieckie

w przemyśle niemieckim.

Według informacji z dobrych źródeł, Sowiety do kwietnia r. b. zamówiły 150.000 ton wyrobów metalurgicznych w przemyśle niemieckim w ramach programu ustalonego przez rząd sowiecki. Według tego programu Rosja zamówi ogółem 500.000 tonn wyrobów metalurgicznych w Niemczech. Ale kwestja finansowania tych interesów rosyjskich nie przestaje wywoływać znacznych trudności. Przemysł niemiecki żąda od rządu Rzeszy, żeby gwarantował te tranzakcje. Rząd niemiecki byłby gotów to uczynić, ale w granicach wypłat przez rząd sowiecki w najbliższym kwartale, które uwolniłyby Rzeszę od części gwarancyj już udzielonych poprzednio. W ten sposób mają nadzieję, że całość zamówień sowieckich mogłaby być wykonana w Niemczech.

Olbrzym powietrzny

spadł na lotnisko pod Rzymem.

Wiedeń, 19.4

Na lotnisku w Orbetello zdarzyła się dziś o świcie straszna katastrofa z wielkim płatowcem wajskowym.

W wysokości 300 metrów samolot wpadł w korkociąg i runął na hangary. Trzej oficerowie są zabici i jeden podoficer odniósł ciężkie rany. Samolot uległ całkowitemu zniszczeniu.

Kreuger żyje?

Sensacyjne informacje prasy duńskiej.

Londyn, 19.4.

Dzienniki angielskie przynoszą z Kopenhagi, z powołaniem się na informacje prasy duńskiej, sensacyjne informacje, dotyczące osoby Kreugera.

Jak podają dzienniki duńskie, Kreuger nie popełnił wcale samobójstwa; — żyje on i przebywać ma albo w Moskwie, albo też na Sumatrze.

Wiadomości te, mimo ich nieprawdopobobieństwa, zelektryzowały cały świat finansowy, przedewszystkiem w Szwecji.

Według doniesień korespondentów prasy angielskiej ze Sztokholmu, komisja, badająca stan interesów koncernu Kreugera, i komisja śledcza zdecydowały się wobec tych informacyj ustalić wiarogodność śmierci Kreugera. W tym celu zażądano w Paryżu odpisów aktu zgonu i śledztwa policyjnego, które ustaliło, iż Kreuger popełnił samobójstwo.

Konkurencja

zdrojowisk niemieckich

Berlin, 19. 4.

Corocznie spędzał Hindenburg swój urlop w zdrojowisku Bad Dietramszell.

W ostatnich wyborach prezydenta Rzeszy mieszkańcy zdrojowiska tego dali jednak wyraz żywej niechęci do feldmarszałka i głosowali w znacznej większości na Hitlera.

Wykorzystując tę okoliczność, konkurencyjne zdrojowisko Reichenhall złożyło Hindenburgowi ofertę, zachęcając go do skorzystania z kuracji, podkreślając, że otrzymał on w Reichenhallu podczas wyborów 3.057 głosów, podczas gdy Hitler tylko 1116.

Umowa zbiorowa lub strajk

Łódź 19.4

Przez cały dzień wczorajszy obradowały w Łodzi wszystkie związki włókniarzy, zastanawiając się nad sytuacją wytworzoną przez wymówienie umowy zbiorowej. W większości związków zapadła uchwała, domagająca się interwencji rządu.

Na zebraniu związków chrześcijańskich postanowiono domagać się stanowczo zawarcia nowej umowy, a wrazie odmowy ze strony przemysłowców, proklamowania strajku.

Podobne uchwały zapadły także w innych ośrodkach łódzkiego okręgu przemysłowego.

Choroba małżonki Prezydenta

Małżonka Prezydenta Rzplitej pani Michalina Mościcka ciężko zaniemogła.

Stolica Hondurasu w zgliszczach

Londyn, 19. 4.

Miasto Belize, stolica Hondurasu Brytyjskiego, niemal doszczętnie spłonęło. Dzielnice mieszkalne miasta leżą w ruinach. Według dotychczasowych wiadomości, ofiar w ludziach nie zanotowana, natomiast większość mieszkańców pozostała bez dachu nad głową.

Miasto we wrześniu r. ub, zostało nawiedzione przez katastrofę cyklonu. Około 1000 ludzi straciło wówczas życie.

Co piszą inni?

Po powrocie.

„Głos Narodu“ w następujący sposób charakteryzuje sytuację, jaką znajdzie w Polsce marszałek Piłsudski po powrocie z zagranicznej wędrówki:

„Marszałek Piłsudski, który w najbliższych dniach powróci do Polski, znajdzie w niej sytuację nieco inną od tej, jaka była przed sześciu tygodniami. Pozornie jak gdyby nic się nie zmieniło, bo nawet drobne przesunięcia w rządzie nastąpiły z pewnością za wiedzą i za zgodą marszałka Piłsudskiego, nie mniej jednak ci, którzy z całą świadomością przymykają oczy na otaczającą ich rzeczywistość, mogą twierdzić, że wszystko zostało po dawnemu, że ubiegłe sześć tygodni nie wniosły żadnych zmian do naszych stosunków politycznych. Może te zmiany są jeszcze dosyć nieuchwytne, może je trzeba zaliczać do kategorji t. zw. imponderabiljów, które, był czas, odgrywały w Polsce dość dużą rolę, ale nie ulega wątpliwości, że obecne nastroje polityczne w kraju różnią się poważnie od tych z przed półtora miesiąca. Nie chodzi nam w tej chwili o „plotki polityczne“, które rozbrzmiewają coraz silniej i które, pomimo zaprzeczeń, kpin i wzywania pomocy policji, zawierają pewną dozę prawdy. Bardziej znamienną jest rzeczą, jak reaguje na nie opinja publiczna, zwłaszcza tych sfer, które mają jeszcze coś do utracenia. Żyją one w nastroju takiego podniecenia i oczekiwania, że wystarczył jeden szczegół z konferencji b. premjerów rządów pomajowych, szczegół niesprawdzony i, być może nieprawdziwy, aby je wyprowadzić z równowagi i wzbudzić w nich nadzieje, które jeszcze kilka tygodni temu nie przyszły im do głowy“.

Przemysł spełnił swój obowiązek.

„Gazeta Polska“ w artykule wstępnym p. t. „Produkcja przemysłowa 1930 — 31“, zaznacza m. in., iż w obecnym kryzysie niema zwycięzców. Są tylko jedni mniej, inni więcej poszkodowani, zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle.

W zakończeniu tego artykułu czytamy:

Upadek przemysłu lub jego załamanie pociąga za sobą skutki dotkliwe dla życia szerokich warstw, które samo jego istnienie pobudziło do powstania lub ukształtowania się wokoło miast. Nie można oczywiście lekceważyć interesów produkcji rolnej, nie należy jednak zapominać roli przemysłu, który jako ośrodek miast jest największym konsumentem rolnictwa. W naszych polskich stosunkach, gdzie rolnictwo i przemysł ciężko ucierpiały w okresie ostatnich paru lat kryzysowych, postulat harmonji pomiędzy obu dziedzinami, wydaje się być najlepszym. Jest on tem pilniejszym, że warsztaty przemysłowe nagoól spełniły swój ciężki obowiązek wobec swych wierzycieli, że utrzymały swoją zdolność produkcyjną na możliwej w tych ciężkich latach wyżynie“.

Walka o demokrację niemiecką.

„Gazeta Polska“ w następujący sposób charakteryzuje niemiecką walkę o demokrację:

„Jeśli założyć — ściśle lub mniej ściśle, to przyszłość pokaże — że Bruening walcząc przeciw Hitlerowi walczy zarazem o demokrację niemiecką — to nie od rzeczy będzie uświadomienie sobie, jakich metod używa demokracja — jeżeli nie chce umrzeć.

Gdzie jest przedstawicielstwo narodowe Rzeszy? Na bezterminowym urlopie, z obowiązkiem meldowania się światu dwa razy na rok. Kto stanowi prawa w Niemczech? Dwóch ludzi — Bruening — Hindenburg. Jakie swobody obywatelskie obowiązują? Każdy ulec może zawieszeniu. Niema chyba kraju w Europie (Wyjąwszy Rosję), któryby był rządzony bardziej po dyktatorsku, gdzieby rząd miał większe uprawnienia i z równą swobodą z nich korzystał.

A jednak — to właśnie, że Hitler, idąc typowo „demokratycznemi“ drogami, że wyszukując wszelkie dostępne mu formy — prasę, agitację i wybory, wybory przedewszystkiem — natrafia jednak na przełamanie obrzędowości demokratycznej — to jedno wzbudza niejaką nadzieję, że demokracja niemiecka żyje“.

Obniżenie odsetek od wkładów

w Komunalnych Kasach oszczędności.

Warszawa, 18.4

Komunalne kasy oszczędności pięciu największych ośrodków Polski, a mianowicie: — Warszawy, Lwowa, Poznania, Krakowa i Katowic postanowiły zgodnie z zaleceniem Rady Związku Komunalnych Kas oszczędności obniżyć procenty od wkładów oszczędnościowych do 7 proc. w stosunku rocznym.

Przypuszczalnie obniżka ta wejdzie w życie już od dnia 1 maja dla nowych wkładów, a od 1 lipca dla wkładów dawnych. Niewątpliwie w ślad za tem zarządzeniem dojdzie do obniżenia odsetek od wkładów, także we wszystkich innych instytucjach oszczędnościowych.

KRYZYS POLSKI

Na łamach „Gazety Warszawskiej“ pisze Aleksander Świętochłowski o kryzysie polskim.

Omawiając na wstępie dziwny i wielce charakterystyczny fakt, że żaden rząd polski nie przyznał włościanom praw obywatelskich, opisuje autor nędzę wsi.

Chłop polski znalazł się znowu, jak dawniej, w bezprawiu i nędzy. Cokolwiek czytacie, słyszycie i wyobrażacie sobie o jego położeniu, zapewniam, że nie widzicie rzeczywistości. Trzeba ją zobaczyć bezpośrednio, nie przez opowieść lub opis. Nawet kilkunastomorgowy gospodarz żywi się prawie wyłącznie kartoflami i odciąganem mlekiem, masło i jaja sprzedaje. Przyciśnięty podatkami wyprowadza na targ kolejno krowę, za którą dostaje 30, 60, najwyżej 100 zł., za cielę 3 lub 5, za tuczną świnię 80 zł., jajko 6 groszy, a całem dochodem z tej sprzedaży nie może pokryć podatków państwowych i gminnych, wpada w rozpacz, a następnie w zupełną apatję. Z początku opiera się i złorzeczy, potem patrzy obojętnie, gdy mu sekwestrator zabiera dobytek i sprzęty. Czy można od niego wymagać, ażeby miłował rząd polski?

Opowiadano mi, że jeden z dygnitarzy, przybywszy do miasta powiatowego, wyraził się w mowie do licznych słuchaczów: „Życzeniem i staraniem rządu jest, ażeby wszystkie stanowiska w państwie zajęte były przez ludzi pozostających w niezgodzie ze społeczeństwem“. Chociaż te słowa powtórzył mi człowiek poważny, są one tak potworne, że dotąd nie mogę w nie uwierzyć. Natomiast nie ulega wątpliwości, bo bez zaprzeczenia ogłoszona w dziennikach apostrofa jednego z wodzów sanacyjnych do opozycji narodowej: „Nie łudźcie się! Cokolwiek nastąpi, my władzy z naszych rąk nie wypuścimy“. Z całego świata kultury, tylko w jednej Polsce mogła być wypowiedziana publicznie taka pogróżka. W niej właśnie spoczywa rozwiązanie zagadnienia naszej obecnej niedoli całego naszego społeczeństwa, a zwłaszcza nędzy ludu.

Nie wchodząc w ocenę moralnej, gospodarczej i politycznej wartości rozmaitych stronnictw, a nawet przyznając wszystkim równą rację bytu, przyznać musimy, że tylko jeden ich rodzaj nie posiada żadnego uzasadnienia i stoi poza wszelkiem prawem do zwierzchnictwa w narodzie, mianowicie te, które zdobywają władzę dla samej władzy. Jeżeli jakiekolwiek, liberalne, konserwatywne, socjalistyczne, nawet dyktatorskie lub monarchistyczne stronnictwo ma określony program, którym zamierza uszczęśliwić społeczeństwo i zwyciężywszy w walce, stara się go wykonać, nie można mu odmówić zasadniczo uprawnienia chociażby tkwiło w błędach i nie miało ani siły, ani zdolności do rozwiązania zagadnień państwa. Ale jeżeli jakaś partja polityczna pragnie posiąść i utrzymać władzę po to tylko, ażeby opanować wszystkie ważniejsze stanowiska, ażeby swoim członkom zapewnić wszystkie korzyści z urzędów, przedsiębiorstw, darowizn i przywilejów, ażeby mogła rozkazywać, gwałcić prawa i dogadzać swej samowoli—taka partja, bez względu na swój rodowód, skład i nazwę jest zawsze plagą narodu, chociażby mu nawet dla osłonięcia swoich głównych celów wyświadczyła drobne usługi.

Z Olkusza.

Straszliwe skutki pożaru.

W nocy na 13.IV. b.r. o godz. 1.30 we wsi Dzwonowice, gm. Kidów, pow. olkuskiego, wybuchł pożar w zabudowaniach Antoniego i Adama Kowalczyków, który następnie przeniósłszy się na sąsiednie zabudowania, zniszczył ogółem 5 zagród gospodarskich. Straty spowodowane pożarem wynoszą 23.500 zł. Ponadto w czasie pożaru uległ poparzeniu Kowalczyk Antoni, lat 70, żona jego Katarzyna, syn Adam i synowa Wiktorja, oraz Kowalczyk Stanisław, przyczem Kowalczyk Antoni wskutek bardzo silnego poparzenia zmarł. Ustalono, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Nieśmy pomoc bezrobotnym!

Zlikwidowanie szajki

fałszerzy pieniędzy.

Poznań, 18.4

W ubiegłą sobotę policja poznańska zlikwidowała szajkę fałszarzy pieniędzy, aresztując jej wszystkich członków w liczbie 5-ciu, oraz konfiskując wszystkie przybory falsyfikatów włącznie z maszyną drukarską.

Skonfiskowano również wielki zapas fałszywych banknotów 100-złotowych, gotowych do puszczania w obieg. Suma skonfiskowanych falsyfikatów wynosi przeszło 60.000 zł. Wszelkie dalsze szczegóły tej afery trzymane są narazie, ze względów na śledztwo w tajemnicy. Wiadomo jedynie, iż dzięki szybkiej akcji policji, fałszerze nie zdołali puścić ani jednego banknotu w obieg.

W okresie 6 miesięcy jest to już druga afera tego rodzaju na terenie Poznania.

Królowa Margot

26)

ROMANS. Przekład z francuskiego.

TOM I.

— Jak się pan nazywasz?

— Hrabia Lerac de La Mole.

— Nie znam tego nazwiska.

— Nic dziwnego, że nie mam szczęścia być panu znanym, nie jestem tutejszy, i również jak hrabia de Coconnas przybyłem zdaleka.

— Skądże?

— Z Prowancji.

— Czy także z listem?

— Z listem.

— Czy do księcia de Guise?

— Nie, do Jego królewskiej mości króla Nawarry.

— Nie jestem sługą króla Nawarry — odpowiedział de Besme, tającym się nagle oziębłym—nie mogę więc mu wręczyć pańskiego listu.

I Besme, obróciwszy się tyłem do La Mola, poszedł do Luwru, dając znak hrabiemu de Coconnas, ażeby udał się za nim.

La Mole pozostał sam.

W tejże samej chwili, z dalszych drzwi Luwru, nieopodal od tych, w których znikli Besme i Coconnas, wyszło około stu ludzi.

— Patrz! — powiedział stojący na warcie żołnierz do swego towarzysza. — Otóż i de Mouy ze swymi hugonotami; jak się też wszyscy radują. Bezwątpienia król przyrzekł im, że zginie morderca, który się targnął na życie admirała i który już zabił ojca de Mouy'a. Tym sposobem syn za jednym zamachem odpłaci za dwóch.

— Powiedz mi,—zapytał La Mole, zwracając się do żołnierza- zdaje mi się, żeś mówił, że to jest pan de Mouy?

— Tak.

— I że ci panowie, co mu towarzyszą, są...

— Heretykami. W istocie mówiłem to.

— Dziękuje, — powiedział La Mole, nie zważając niby na pogardliwy sposób wyrażania się żołnierza o protestantach, i przystąpiwszy do naczelnika hugonotów, rzekł:

— Dowiedziałem się, że pan nazywasz się de Mouy.

— Tak, panie — odpowiedział grzecznie oficer.

— Pańskie nazwisko, znane jako filar kościoła protestanckiego, ośmiela mię prosić go o jedną łaskę.

— O jaką, panie? Lecz pierwej pozwól mi pan zapytać, z kim mam zaszczyt mówić?

— Z hrabią Lerac de La Mole.

— Słucham pana—powiedział de Mouy.

— Przyjechałem z Aix i przywiozłem list od pana d'Auriac, gubernatora Prowancji. List ten jest zadresowany do króla Nawarry i zawiera w sobie wiadomości bardzo ważne i nie cierpiące zwłoki. Racz mi więc pan powiedzieć, jakim sposobem mógłbym się dostać do Luwru i wręczyć ten list królowi?

— Nic łatwiejszego, jak dostać się do Luwru—odpowiedział de Mouy—zdaje mi się tylko, że król Nawarry bardzo jest teraz zajęty. Zresztą, jeżeli pan chcesz, mogę go zaprowadzić do pokojów królewskich.

— Bardzo jestem panu obowiązany.

— Chodźmy więc -- powiedział de Mouy.

De Mouy zsiadł z konia, rzucił cugle masztalerzowi, oznajmił żołnierzowi hasło, wprowadził La Mole'a do zamku i otwierając drzwi do pokojów króla, rzekł:

d. c. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Kwiecień
21

Dziś: Anzelma
Jutro: Sotera
Wsch. sł. o g. 4.30
Zachód sł. o 18.40
Dług. dnia g. 15.10

Nocne dyżury aptek.

W nocy ze środy na czwartek dyżurują apteki:
3 Aleja — Krakowska

Zmiany w obliczaniu składek i zasiłków Kas Chor.

Rada Ministrów rozważyć ma w najbliższym czasie projekt rozporządzenia w sprawie zmiany systemu obliczania składek i zasiłków Kas Chorych w stosunku do poborów pracownika. Dla pewnych kategoryj pracowników zniesione będą grupy płac i zarówno składki jak i zasiłki obliczane będą ściśle w stosunku do rzeczywistych zarobków.

Kto płaci podatek wojskowy?

Nowy podatek wojskowy, który uiszczany ma być w ciągu lipca, opłacać będą mężczyźni, którzy uznani zostali za zdolnych do służby wojskowej w pospolitem ruszeniu z bronią (kategorja C), w pospolitem ruszeniu bez broni (kat. D) oraz za niezdolnych do służby wojskowej (kat. E).

Obowiązkowi płacenia podatku nie podlegają roczniki 1897 i starsze, a płacić będą roczniki od roku 1898 i młodsze, które zgłosiły się do poboru w roku 1925-tym i w latach następnych.

Podatek ściągają te gminy, w których podatnik zamieszkiwał 15 grudnia 1931 r.

Wobec zbrodniczych napadów na policjantów.

W związku z ostatniemi wypadkami zbrodniczych napadów na policjantów, które kończyły się bądź śmiercią, bądź też ciężkiem zranieniem szeregowych policji, komendant główny Policji Państwowej wydał rozkaz, podkreślający, że obowiązkiem każdego policjanta jest obok odwagi osobistej, zachowywanie również roztropności i rozwagi.

Komendant główny P. P. w rozkazie swym polecił jaknajściślejsze przestrzeganie wydanych w swoim czasie instrukcyj o zachowaniu niezbędnych środków ostrożności przy wystąpieniach przeciwko niebezpiecznym przestępcom, ponadto zaś zalecił jaknajszersze stosowanie środków technicznych, np. pancerzy, znajdujących się w posiadaniu organów policji.

Śmiertelna bójka pod Częstochową

Cepem zabił sąsiadkę.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Częstochowie pod przewodnictwem sędziego Nierubliszewskiego rozpoznawał sprawę przeciw mieszkańcowi wsi Cykarzew, gm. Mykanów, powiat częstochowski, Janowi Karoniowi, oskarżonemu o to, że dnia 5-go listopada r. ub. uderzeniem zapomocą cepa spowodował śmiertelne pęknięcie czaszki i pozbawił życia sąsiadkę swoją Franciszkę Janasową.

W myśl aktu oskarżenia Karoń dopuścił się tego czynu pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, wywołanego bójką. Przestępstwo to przewidziane jest art. 458 cz. I K. K.

Między sąsiadami Janasami i Karoniami były nieporozumienia na tle pożyczonych przez Karoniów Janasom pieniędzy.

4-go października r. ub. Jan Karoń zeznawał w sądzie przeciwko Janasom, oskarżonym o stawianie oporu komornikowi, który w imieniu Karoniów zgłosił się do Janasów po zapłacenie weksłu.

5-go listopada na podwórzu Karoniów powstała sprzeczka między Janasową a Karoniową, stąd doszło do bójki zbiorowej.

Z jednej strony stanęli Antoni Janas, Jan Kozioł z żerdzią, Janasowa z siekierą czy kijem, — z drugiej zaś Antoni i Jan Karoniowie.

W toku bójki Jan Karoń uderzył trzymanym przez siebie cepem Janasową w głowę. Janasowa niebawem zmarła.

Oskarżonego bronił adw. Paciorkowski.

Po przesłuchaniu świadków i stron Sąd skazał Jana Karonia na półtora roku więzienia.

Krwawy mord przy ul. Stodolnej

przed sądem.

Przed Sądem okręgowym w Częstochowie stanęli wczoraj 47 letni Jan Kłos i pasierb jego 21-letni Alfred Grot, obydwaj mieszkańcy Częstochowy, pod zarzutem zabójstwa Jana Dzięglewskiego.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że działając świadomie wspólnie spowodowali bardzo ciężkie uszkodzenie ciała u Jana Dzięglewskiego, zadając mu ostrem narzędziem ranę w małą miednicę i kiszkę stolcową. — Rana ta była niebezpieczna i spowodowała śmierć Dzięglewskiego.—

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Wieczorem 27 września 1930 roku w mieszkaniu Stanisława Dzięglewskiego przy ul. Stodolnej 10 zabawiali się wspólnie Dzięglewski, brat jego Jan, następnie Tadeusz Rogowski, Piotr Sikora, Eugenjusz Jabłoński, Czesław Wierzba oraz Stefan i Władysław Jakubowscy.

Prócz tego w mieszkaniu była obecna Marja Rogowska i Kunegunda Dzięglewska.

Podczas rozmowy poruszono zatarg istniejący między Rogowskim i sąsiadami Kłosami, którzy mieli do niego urazę i podejrzewali go oto, że miał ich zadenuncjować policji o potajemny ubój bydła. Dzięglewscy podczas omówienia zatargu stanęli po stronie Rogowskiego, i tę rozmowę miała podsłuchać Stanisława Kłosowa.

Gdy Jan Dzięglowski wyszedł na podwórze, został napadnięty przez dwóch osobników i ciężko poraniony.

W wyniku dochodzenia podejrzenia padło na oskarżonych, którzy zostali rozpoznani przez niektórych świadków.

Sąd po przesłuchaniu stron skazał Jana Kłosa na 3 lata, pasierba jego Grota na 2 lata więzienia.

Nowa ustawa o finansach komun.

Rozstrzygnięcie sporu z rejentami — Podatek od kinoteatrów

Nowa ustawa o finansach komunalnych rozstrzyga dotychczasowy spór między magistratem, a rejentami co do wysokości wynagrodzenia za czynności związane z inkasowaniem na rzecz miast dodatków i opłat przez rejentów.

Sprawa ta była omawiana w min. sprawiedl. i rozstrzygana przez sądy.

Rejenci stali na stanowisku, że od inkasowanych opłat należy się im 10 proc. wynagrodzenia.

Obecnie przewidziano ustawowo za wszelkie czynności inkasa na rzecz związków komun. 2 proc.

Ustawa ta obowiązuje od d. 1 kwietnia r.b.

Ustawa o finansach komunalnych interesuje również sfery finansowe, ściślej mówiąc przedsiębiorców kinowych. Przewiduje ona, że maksymalne stawki podatku widowiskowego oraz zasady poboru tego podatku ustali minister spraw wewn. w porozumieniu z p. ministrem skarbu.

W M. S. Wewn. odbywają się obecnie narady nad wysokością tych stawek. Ma być przytem wzięty pod uwagę przeżywany obecnie przez przedsiębiorstwa kinematograficzne kryzys.

Dotychczasowe stanowisko M. S. Wewn. wyrażone jest w okólniku z 1929 r., który określa maximum podatku w wysokości 60 proc. Okólnik ten stosowany jest w całej Polsce, z wyjątkiem Warszawy i Poznania, gdzie istnieje dotąd zupełna dowolność w kwalifikacji podatkowej filmów.

Zagranica o polskiem szybownictwie.

Szereg zagranicznych pism fachowych umieścił ostatnio wiele pochlebnych artykułów, poświęconych rozwojowi lotnictwa bezsilnikowego w Polsce. M. in. pisały na ten temat pisma czeskie: „Latectvi" i „Latec", oraz pismo francuskie: „Les Ailes". W artykułach tych wyczyny polskich pilotów szybowcowych stawiane są za wzór, przyczem pismo francuskie zaznacza, że „piloci szybowcowi w Polsce uprawiają holowanie za samolotem, co u nas we Francji ciągle jeszcze uważane jest za niebezpieczną akrobatę".

Krwawy napad uliczny.

W ub. poniedziałek o godz. 22-ej m. 20 przy ulicy Prostej (Ostatni Grosz) zaczepiony został Wincenty Rychłowski (Prosta nr. 20) przez Kopacza Edwarda (Bór 36), Psykałę Wacława (Niewielka 8) i Sirka Józefa (Pusta 16), z których ten ostatni zażądał by Rychłowski zafundował wódki, a gdy odmówił, wszyscy pobili go, zaś Psykał zadał Rychłowskiemu ranę kłutą w okolicy łopatki.

Wojowniczy napastnik.

Paweł Biber zameldował policji, że w ub. poniedziałek o g. 24 w Alei przystąpił do niego Bolesław Jezuita (św. Rocha 30) żądając od niego papierosa, a kiedy ten oświadczył, że papierosa nie posiada, napastnik usiłował skaleczyć go brzytwą. — Sprawcę zatrzymano.

REPERTUAR teatru i kin

Dźwiękowy Teatr „Odeon". Od dziś i dni następnych: potężny dramat życiowy p.t „Zbieg". W rol. gł.: Bertini, Rogge i Suzy Vernon. Nad program: Dodatki dźwiękowe Foxa. W środę 21 o 3-ej, w czwartek i piątek o 12 w południe dramat produkcji francuskiej „Igranie z miłością".

Dźwiękowe „Grand - Kino". Od piątku i dni następnych — wspaniały film dźwiękowy „Rezygnacja". Nad program: przegląd dźwiękowy.

Kino „Panorama". od wtorku 19 do niedzieli 24 Superfilm świata! — „Głos sumienia". Dla dzieci dozwolone. Dla szkół zniżki.

W kilku słowach.

— W gdańskiej filji „Deutsche Bank“ wykryto nadużycia, popełnione przez urzędnika działu walutowego w wysokości 11 tys. guldenów. Defraudant popełnił samobójstwo.

— We Frydku (Śląsku Ciesz.) czterech chłopców od 7 do 10 lat znalazło pod miastem na rumowisku puszkę napełnioną prawdopodobnie ekrazytem, która przy otwieraniu wybuchła, zabijając dwóch z nich, trzeci zmarł w drodze do szpitala.

— Międzynarodowy komitet górników postanowił wystosować odezwę do górników wszystkich krajów, domagającą się nacjonalizacji wszystkich kopalń, zbiorowej ich eksploatacji oraz 40-dzinnego tygodnia pracy w celu zwalczania kryzysu bezrobocia.

— Z różnych miast Węgier donoszą o ulicznych manifestacjach robotników i socjal-demokratów.

— Całą Jugosławję ogarnęła fala upałów.

— Senator amerykański Frazier zwrócił się do kongresu z żądaniem powołania do życia tajnej komisji, któraby zbadała wynalazek Amerykanina Barlowa, pozwalający na niszczenie ogniem na odległość około tysiąca mil.

— Strzelcy kurdyjscy dokonali zamachu na gen. Robinsona, dając doń kilka strzałów i raniąc go lekko.

—W mieście włoskiem Sperin zderzyły się tramwaje. 14 osób odniosło poważne rany.

— W Barcelonie odbyło się otwarcie polsko-hiszpańskiej Izby Handlowej.

— Podczas poszukiwań w okolicach Amiens, odnaleziono 91 zwłok żołnierzy francuskich i 97 niemieckich.

— Skutkiem powodzi w Rumunji zniszczeniu uległy całkowicie dwie miejscowości. Zawaliło się 390 domów. Dotychczas wydobyto 20 ofiar powodzi.



Z KRAJU

Dzika zemsta wyeksmitowanego

Oryginalnej zemsty dopuścił się blacharz Reichel w Głubczycach, zam. przy ul. Klasztornej 3. Od dłuższego czasu żył on w niezgodzie z właścicielem domu Gustawem Beyerem i w najbliższych dniach miał zostać wyeksmitowany z mieszkania. Ta przyczyna zrodziła w głowie Reichela plan zdemolowania mieszkania.

W nocy na czwartek o godz. 3,35 rano mieszkańcy domu zbudzeni zostali gwałtownym wstrząsem i wybuchem. Mieszkanie Reichela uległo zupełnemu zdemolowaniu. Ściany zostały zdruzgotane. Wybuch był tak silny, że w okolicy powypadały szyby z okien. Dochodzenie wykazało, że Reichel założył specjalny przewód gazowy do swego mieszkania, napuścił gazu i potem zapalił go, powodując eksplozję. Na szczęście wybuch został osłabiony przez to, że jedno z okien było otwarte. W innym razie dom uległby zawaleniu, co spowodowałoby ofiary w ludziach,

Sprawca oryginalnej zemsty zbiegł i poszukiwany jest przez policję.

Kainowa zbrodnia

We wsi Mała Sworochta, gm. molczadzkiej między braćmi Andrzejem i Janem Piwowarczykami wynikła kłótnia na tle podziału gruntów.

Kłótnia zamieniła się wkrótce w bójkę, podczas której starszy Andrzej trzykrotnie strzelił do Jana raniąc go w rękę, a następnie wobec braku kul rzucił się na brata i zadał mu kilka ciężkich ran nożem w okolicę serca.

Po dokonaniu tego czynu Andrzej Piwowarczyk zbiegł.

Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Niefortunne zakończenie romansu

Lubelski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę sekretarza wydziału sejmiku włodawskiego, Stanisława Fedyna, przeciw ojcu maszynistki tego wydziału, Krukowskiemu, o gwałt podczas pełnienia obowiązków służbowych. Krukowski. dowiedziawszy się, że sekretarz wydziału Fedyn, będąc już żonatym i starszym człowiekiem, nawiązał romans z jego córką przyszedł do biura i spuścił kochliwemu Fedynowi zdrowe manto. Sąd skazał go na 7 dni aresztu z zawieszeniem kary na dwa lata.

Bazylika wileńska skazana na zagładę

Według orzeczenia fachowców chluba Wilna, bazylika tamtejsza, skazana jest na zagładę z powodu gnicia podtrzymujących ją pali drewnianych. Pale zaczęły gnić dlatego, że wynurzyły się z wody, która je konserwowała. Podobno przed rokiem jeszcze dałoby się świątynię uratować. Dziś jest już za późno.

W sukni ślubnej na śmierć

Z trzeciego piętra domu przy ulicy Kwaszalnej w Wilnie rzuciła się na bruk ulicy 23-letnia Weronika Kazanowska, z zawodu służąca. Przed swym desperackim krokiem ubrała się w suknię ślubną i welon i zapowiedziała swej chlebodawczyni, że udaje się na swój ślub i wychodzi z domu. W dziesięć minut potem już nie żyła. Powodem samobójstwa był zawód miłosny.

PO PIJANEMU

Policjant o czwartej nad ranem dostrzega w zaułku jakiegoś jegomościa, leżącego twarzą do ziemi i wykonywującego dziwaczne ruchy, przyczem okoliczności świadczą, że zalany zupełnie.

— Co pan tu wyprawia?

— Odejdź pan — nie widzisz, że się bawię z Jadźką?

— Z jaką Jadźką? — przecie pan sam leży na ziemi jak głupi!

— Jakto? To ona już poszła?

TRICK

W składzie konfekcyjnym pani ogląda sweter.

— Z prawdziwej wełny — zachwala sprzedawca.

— Jakto?—dziwi się klientka przecież na przyczepionej kartce napisane jest „bawełna".

— To nic, proszę pani, to jest tylko nasz trick, żeby oszukać mole.

Śmiech -- to zdrowie!

SEKWESTRATOR

Do pana Fiszelsona przyszedł sekwestrator. Właściciel mieszkania przywitał go, mówiąc z wyrzutem w głosie:

— No, nareszcie pan przyszedł!

— Pan mnie oczekiwał? Rozumiem, widocznie pan ma pieniądze i...

— Niema mowy o pieniądzach!

— Więc dlaczego oczekiwał mnie pan tak niecierpliwie?

— Chciałem panu powiedzieć, że już najwyższy czas, aby pan zabrał zasekwestrowaną kanapę, szafę i dwa nocne stoliki. Przypuszczam, że w tym celu raczył mnie pan odwiedzić.

— Ależ panie Fiszelson, co pan mówi?

— Dziękuję za dbałość, obejdę się! Piętnastego lutego nałożył mi pan sekwestr na meble, a one jeszcze ciągle stoją u mnie. To mnie denerwuje, nie mam obowiązku pilnowania cudzych rzeczy. Moja cierpliwość się skończyła.

— Ja się panu dziwię, zamiast być wdzięczny, że ..

— Powiedziałem panu, żeby pan zabrał te meble i więcej nic nie chcę słyszeć! Jak ich pan nie zabierze, to je wyrzucę na podwórze! Co pan właściwie sobie myśli? Stale mam pilnować cudze meble, czy ja jestem lombard, czy przechowalnia cudzych rzeczy? Co ja zato dostaję? Zadarmo nie mam zamiaru!

— Inni byliby zadowoleni...

— Znam większe przyjemności. Niema tak dobrze!

— Panie Fiszelson, pan musi okazać trochę cierpliwości...

— Nie, panie komisarzu. Dłużej czekać nie będę. Czy pan zabierze dzisiaj te meble?

— Niestety, panie Fiszelson, ja doprawdy nie mogę...

— Musi pan!

— Doprawdy, niech pan nie będzie taki nieludzki. Zechce pan uwzględnić moje trudne położenie. Magazyny są pełne.

— No, panie sekwestratorze, daję panu termin do 10 kwietnia, a potem będę musiał zrobić, co do mnie należy i będę bezwzględny.

— Bardzo panu dziękuję, panie Fiszelson, jest pan doprawdy dobrym człowiekiem.

„Cyrulik Warsz."

SFINKS

Dwa światy (Triumf miłości)

Romans współczesny

7)

Zanim się spostrzegli byli już na dworcu. Rozmowę ich przerwał donośny głos biletowego:

— Do Lublińca! Do Poznania!

Wyszli pośpiesznie z poczekalni i znaleźli się na peronie.

— Pociąg nadjeżdża! — z prawdziwym smutkiem zawołał Mieczysław. Tak przyjemnie się rozmawiało. Gdyby pani pozwoliła, odwiózłbym ją do domu.

— Zbyteczne... Proszę nie nalegać.

— Dlaczego pani tak zmieniła ton? Czy powiedziałem coś złego? Czy popełniłem przestępstwo?

Złego?! Dlaczego zaraz złego? Niema żadnego przestępstwa.

— Ja też tak myślę... Proponowałem odprowadzkę, bo mi dobrze z panią...

— Nic się nie stało... Dziękuję i dowidzenia!

— Dowidzenia! Niedobra...

— Niedobra?

— Nie chce mnie... odpędza...

— Cały wieczór spędziliśmy razem.

— Wystarczyło to pani w zupełności — powiedział rozgoryczony.

Nie słuchała go już i wsiadła pośpiesznie do wagonu, a Mieczysław stał, ręką posyłał jej pozdrowienia i szeptał cichutko:

— Dowidzenia! Słodka, rozkoszna dziewczynko

* * *

Gdy Zośka wchodziła na podwórze, zauważyła, że w pokoju jej pali się światło. Zdziwiła się ogromnie. Nie leżało to w zwyczaju tej dzielnicy O północy wszelki ruch zamierał. Dlatego wczesnym już rankiem wrzało, jak w ulu. Biegnąc po schodach usłyszała krzyki i wrzaski. Zdawało jej się, że głosy te dobiegają z mieszkania rodziców. Z zapartym tchem znalazła się u drzwi i zapukała. Otworzono jej natychmiast. Teraz nie miała żadnych złudzeń. Z pokoju doleciał ją ochrypły głos Wojciecha.

— Czego on tak wrzeszczy? — spytała.

— Ach — westchnęła Marcinowa, potrząsając rozpaczliwie głową. — Kara Boska.

— Co się stało?—dopytywała się Zośka.

— Wojciech... Mój Boże! Wojciech przyszedł pijany... Mówi takie rzeczy, że ulituj się, Boże! Uszy puchną od słuchania. Poprostu zwarjował. Napada na wszystkich.

— Wojciech napada?

Zdawało jej się to nieprawdopodobne. Wojciech często w święta wracał pijany do domu, ale zawsze w podobnych wypadkach zachowywał się spokojnie i prędko zasypiał.

Drzwi z „lepszego pokoju" były zamknięte; widocznie Sosnowa rozmyślnie to uczyniła. Z pokoju dolatywały zmieszane głosy i krzyk Wojciecha.

Sosnowa tłumaczyła:

— Zaraz po twojem wyjściu, przyprowadzili Wojciecha jego „przyjaciele". Była taka chryja, że trudno sobie wyobrazić. Agnieszka musiała pozostać. Janeczek zasnął, — nie gniewaj się, położyłam go na twojem łóżku... Nie powinnaś się brzydzić, on jest czysty chłopczyk... A i Piotr czegoś się obraził... Nic nie mówi, ale ma spojrzenie wilka.

— Czy nie można w jakikolwiek sposób uspokoić Wojciecha? — zapytała Zośka.

— Żadnemi środkami. Nawet obawiam się, żebyś weszła do pokoju.

— Pójdę. Dam sobie z nim radę. Może uda mi się go uspokoić.

Otworzyła drzwi i weszła. Niezwykły obraz przedstawił się jej oczom. Wojtek w poszarpanej kurtce, z rozpiętą koszulą, blady, z rozpalonemi oczyma, wyrywał się widocznie gdzieś, a dwaj znajomi Andrzeja trzymali go mocno i chcieli skrępować. Pijany bezmyślnie wygrażał w powietrzu pięścią i z pianą na ustach wykrzykiwał uporczywie:

Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca: I. SIEMIATYCKI Drukarnia „UDZIAŁOWA" Częstochowa, P. Marji 41